Rok XXIX. Piotrków, dnia 22 Lipca (4 Sierpnia) 1901 r. № 31.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Kwestyjonaryjusz dotyczący zasiewów.

Prezydyjum brandenburskiej izby rolniczej rozesłało do niemieckich rolników następujący okólnik:

«Rolników naszych dotknął w roku bieżącym miejscami zupełny nieurodzaj ozimin, zwłaszcza pszenicy; dlatego spoglądają oni trwożliwie na zbliżającą się jesień, w której zamiast sprzedawania owoców ciężkiej pracy, oczekuje ich częstokroć nabywanie ziemiopłodów.

Ze względu na podobny stan również i innych prowincyj, dostarczanie pszenicy siewnej może natrafić na niezwykłe trudności, a nawet przysporzyć i tak ciężko już dotkniętemu rolnikowi nadzwyczajnych wydatków na towar częstokroć może bezwartościowy. Należy się obawiać, że niektóre sfery postarają się żeby wyzyskać dzisiejsze położenie rolników, pomimo że słusznem jest, żeby ci ziemianie, którzy wskutek wyjątkowego zbiegu okoliczności, są w możności sprzedawania zboża siewnego, skorzystali ze swego szczęśliwego położenia.

Aby o ile możności zapobiedz tym obawom, postanowiliśmy, zorganizować dostarczanie zboża siewnego wszelkiemi dostępnemi nam środkami, a mianowicie przez pośredniczenie pomiędzy tymi rolnikami, którzy posiadają zboże siewne na sprzedaż, a tymi, którzy go potrzebują.

Potrzebnem jest również, jeżeli nasze usiłowdnia mają być nagrodzone powodzeniem, czynne poparcie wszystkich interesowanych kół w danej sprawie, aby módz w krótkim czasie ustalić cyfrę potrzebnego do zasiewów jesiennych ziarna i odpowiednio do tego oznaczyć wielkość naszych przyszłych zakupów, oraz wszystkich prac przygotowawczych, które są związane z powyższemi czynnościami. Jesteśmy w stanie dokonać tego tylko o tyle, o ile dopomogą nam w tem poszczególne stowarzyszenia rolnicze Dalsze opracowanie sprawy i załatwienie zamówień, t. j. pośrednictwo pomiędzy podażą i popytem, jest już naszą rzeczą.

Niechaj się rolnicy okażą przedsiębiorczymi i przedewszystkiem, przez dokładne i sumienne sprawozdania, dadzą nam możność zdziałania czegoś użytecznego, by w ten sposób zapobiedz na przyszłość pogorszeniu się położenia.

Aby osiągnąć pewien pogląd na powyższe kwestyje, upraszamy ziemian o zakomunikowanie nam odpowiedzi na pytania następujące:

A. *Podaż.*

1. U którego właściciela ziemskiego przezimowała pszenica ozima tak dobrze, że zakup ziarna siewnego byłby u niego właściwym?

2. Ile zboża siewnego, po ocenieniu prypuszczalnego zbioru, mógłby dany właściciel odstąpić?

3. Które gatunki obiecują dać plon najlepszy?

4. Jakie przeciętne wydajności dawały rzeczone gatunki w ostatnich 15 lub 20-tu latach (ewentualnie w mniejszym okresie lat)?

5. Którzy właściciele posiadają jeszcze na sprzedaż zapasy dobrego ziarna ozimego z lat poprzednich, bez względu czy te gatunki tym razem dobrze przezimowały czy też nie? W jakiej ilości? Jakie gatunki?

B. *Popyt.*

1. Którzy właściciele ziemscy będą zmuszeni zakupywać ziarno siewne?

2. W jakiej ilości?

3. Czy żądany jest jaki szczególnie gatunek?

C. *Organizacyja.*

Czyby stowarzyszenie Szan. Panów nie życzyło sobie za naszem pośrednictwem zaopatrzyć się w zboże siewne dla wszystkich swych członków, tak że z naszej strony ubyłoby nam bezpośrednie porozumiewanie z poszczególnymi członkami?

Upraszamy wszystkich rolników, aby zechcieli swe sprawozdania, zaofiarowania i żądania zwrócić do zarządu odpowiedniego stowarzyszenia rolniczego w jaknajkrótszym czasie; obowiązujemy się jednak, gdzie powyższy stosunek okazałby się niewłaściwym lub niemożebnym do dokonania, udzielać bezpośrednich wskazówek, zbierać powyższe dane i załatwiać podług określonego programu».

Okólnik «Rolniczo Handlowy» który powyższą odezwę podaje, jest zdania, że karygodnem byłoby zaniedbanie i u nas tak żywotnej sprawy, jaką jest dostarczenie dobrego ziarna siewnego, a chociażby tylko naukowego zbadania niepomyślnych wyników, jakie tegoroczna zima dała, mamy bowiem nadzieję, że chociaż pewna inteligientniejsza część naszego ziemiaństwa, szerzej na świat patrząca, i nie zatopiona w parafiańskiej koteryjności, zrozumiałaby doniosłość takiej współpracy z instytucjami naukowopraktycznemi, jakiemi są nasze stacyje doświadczalne, oraz stowarzyszeniami rolniczemi, mającemi głównie na oku ogólny interes rolnictwa a nie poszczególnych grup lub członków swego stowarzyszenia.

Oprócz takiego, nader pożądanego naukowego zbadania tegorocznej klęski zbożowej, przez nasze fachowe instytucyje, niezwykle wydajnem w owoce byłoby jednoczesne zorganizowanie przez stowarzyszenia rolnicze dostawy zbóż siewnych do zasiewów ozimych tych gatunków, które się u nas okazały najwytrzymalszemi. Niestety, dziś myśleć o czemś podobnem—zapóźno; dlatego miejmy nadzieję, że przynajmniej nauka tegoroczna, jaką odbieramy wskutek fatalnych warunków nabywczych zbóż siewnych, oraz przykład przezorności i zapobiegania czemuś podobnemu u niemców, podziałają na nas w przyszłości.

Kronika Piotrkowska.

— **Do panów ziemian.** Członków Stowarzyszenia Rolniczego, zwracamy się z prośbą, o komunikowanie nam ciekawych dla nich faktów, oraz danych, dotyczących zarówno pomyślnych lub mniej pomyślnych żniw, zbiorów i omłotów, jak i warunków robocizny, wychodźtwa z danej okolicy ludu za granicę—cen ofiarowywanych w najbliższych miasteczkach, klęsk gradowych itd. Wiemy to dobrze, że nie sposób im dziś zająć się opracowywaniem specyjalnych referatów, gdy praca około roli pochłania wszystek czas; prosimy też tylko o luźne, nieopracowane stylowo notatki, któreby jednak miały ciekawy dla współziemian charakter. Mając tak poważną liczbę prenumeratorów ziemian, radzibyśmy im poświęcić należne miejsce w «Tygodniu»; nie jest to jednak w naszej mocy, o ile panowie nam w tem nie dopomożecie! Przypominamy więc, że szpalty «Tygodnia» dla wszelkich spraw rolniczych stoją zawsze otworem.

— **Pod kolejkę.** Magistrat w tych dniach przystępuje do pomiaru i opisu ziemi potrzebnej pod budowę kolejki Sulejowskiej, poczem nastąpi oszacowanie gruntu przez komisyję, wyznaczoną z ramienia rządu gubernijalnego. A oto lista obywateli, których ziemie zostaną w części zajęte: pp. Braun, Kasa miejska, Szadkowski, Olszewski Błażej, Karliński, Kozłowski Franciszek, Pacanowski, Spadkobiercy Tamilina, Mielczarski, Parafija katolicka, Nowak, Pastwisko miejskie, Myszyński, Kwapiński,

Maciejewski, Mozgunów, Jarnecki, Czerwiński, Kozłowski Józef, Wojciechowski, Białosiński, Biderman Korneli, Sender, Otto i Wolski.

— **Na kolejce** Sulejowskiej został ustanowiony dozór żandarmeryjny złożony z dwu podoficerów. Wydatek na utrzymanie żandarmeryi, wynoszący jednorazowo 159 rb. 60 kop. i 430 rb. 26 kop. rocznie, wreszcie na wyjazdy naczelnika oddziału 125 rb. rocznie, obciąży przedsiębiorcę.

— **Nowe towarzystwo.** Prośba do ministeryjum skarbu o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Piotrkowie uzyskała przychylną opiniję władzy.

— **Banda** cyganów, o której pisaliśmy w przedostatnim numerze «Tygodnia», sprzykrzywszy sobie widocznie długi pobyt w gubernijalnem mieście, przeniosła się do Sieradza.

— **Cena węgla** pomimo wiadomości z Zagłębia Dąbrowskiego i Donieckiego o olbrzymich zapasach, leżących po kopalniach, nie ulega jakoś zniżce; po dawnemu płacimy za korzec po 1 rb. 20 kop. A co będzie, gdy zima nadejdzie?

— **Zabawa,** dawno zapowiedziana przez p. Ziembińskiego doszła do skutku w poniedziałek. Nagromadzone chmury i daleki odgłos gromu nie zniechęciły ciekawych «Wojny Boerów» i wspaniałych fajerwerków, w których istotnie p. Z. przeszedł sam siebie. Zaledwie przedstawienie się skończyło i widzowie powrócili do domów burza się rozszalała i spadł ulewny deszcz. W okolicy było parę pożarów od pioruna. Znaczniejszy w Wólce Bykowskiej.

— **W areszcie policyjnym w Piotrkowie**, jak donoszą «Warsz. Dniewnikowi», zdarzył się d. 25 lipca następujący wypadek. Dwaj żydzi, 19 letni Izrael Jurkiewicz i 30 letni Moszek Hofman, zamknięci za rozmaite przestępstwa, dotychczas wielcy przyjaciele, poróżnili się z przyczyny jakiejś młodej żydówki, która często podchodziła ku aresztowi i rozmawiała z Jurkiewiczem. Zazdrosny Hofman postanowił pozbyć się rywala, który w tym właśnie dniu miał być wypuszczony na wolność. Zaopatrzywszy się w nóż składany, Hofman pod pozorem pogodzenia się, na pożegnanie uścisnął Jurkiewicza, całując zaś pchnął go jednocześnie nożem w lewy bok. Jurkiewicz jęknął głucho i padł, a Hofman zadał mu jeszcze jeden cios w lewą nogę i zamierzał dalej w ten sposób operować swego przyjaciela; na szczęście weszli w tej chwili dozorca i stróż, którzy położyli koniec pastwieniu się Hofmana. Ciężko ranionego Jurkiewicza odwieziono do szpitala św. Trójcy. W przeddzień tego zajścia miał się odezwać Hofman: «skoro tylko wyjdę z aresztu, zabiję tę zdrajczynię», na co Jurkiewicz odrzekł: «to ci się nie uda, bo mnie prędzej uwolnią, a wtedy opowiem o morderstwie, któregoś dokonał i pójdziesz do katorgi.» Ta rozmowa zdecydowała ostatecznie Hofmana do zabicia Jurkiewicza.

— **Stróże** przy kozie magistrackiej mają otrzymać umundurowanie i uzbrojenie, o których potrzebie przekonywa ostatnie zajście w areszcie.

— **Nowy** porządny chodnik układają w Rynku przed domem Litmanowicza.

— **W alei Aleksandryjskiej** będzie wzniesiony nowy 2 piętrowy dom z dwoma oficynami.

— **(Nadesłane).** Ze względu na stałe nieporozumienia, wynikające z niewiadomości Szanownej Publiczności o czasie zapalania i gaszenia latarń na ulicach miasta Piotrkowa, mamy zaszczyt poniżej podać do ogólnej wiadomości wydany przez magistrat rozkład godzin palenia się latarń na drugie półrocze b. r. Podług kontraktu zapalanie latarń rozpoczyna się na 15 minut przed oznaczonym terminem. Zarazem zwracamy uwagę, że wszelkie gaszenie i zapalanie latarń przez osoby niepowołane grozi odpowiedzialnością sądową.

Lipiec	Czas zapalania.	Czas gaszenia.	Ilość godzin.
od 1 do 15(*)	9½	2	4½
od 16 — 31	9	2	5
Sierpień			
od 1 — 15	8	3	7
od 16 — 31	7	3	8
Wrzesień			
od 1 — 15	6½	4	9½
od 16 — 30	6	5	10
Październik			
od 1 — 15	5½	5	11½
od 16 — 31	5	6	13
Listopad			
od 1 — 15	5	6	13
od 16 — 30	4½	6	13½
Grudzień			
od 1 — 31	4	6	14

Ilość latarń 206, z których połowa pali się tylko do 12 w nocy. Wszelkie na przyszłość zmiany w podanym rozkładzie przez magistrat zrobione, podamy do wiadomości publicznej.

Zarząd gazowni w Piotrkowie.

(*) Według starego stylu

† D. 24 z. m. zmarł w Warszawie ś. p. **Jan Rutkowski,** wychowaniec tutejszego gimnazyjum, literat i członek redakcyi «Kuryjera Warszawskiego.» S. p. Jan pomieścił też i w «Tygodniu» kilka swoich pełnych finezyi i jasnego na świat poglądu nowelek. Zacny człowiek, dzielny pracownik na polu literacko-dziennikarskiem, doświadczony niezasłużonemi ciosami losu męczennik—oto czem był ś. p. Rutkowski. Niech spoczywa w spokoju, którego mu na tej ziemi poskąpiły losy.

— **Z żałobnej karty.** D. 31 z. m. zmarł nagle na atak sercowy uczeń klasy VI tutejszego gimnazyjum, ś. p. Stefan Bogusławski. Bawił on przez wakacyje w majątku wuja swego, Woli Błakowej i tu nagle, podczas przejażdżki osunął się z konia, a gdy mu pospieszono z pomocą już nie żył. Można sobie wyobrazić rozpacz pozostałej rodziny.

W d. 27 z. m. zmarł w Połtawie ś. p. Jan Watherley naczelnik Dépôt kolei żelaz. Charkowsko-Mikołajewskiej. Pogrzeb obu zmarłych odbył się w Piotrkowie.

— **„Piotrkowianka”**—pensyjonat w Zakopanem jest, jak nam donoszą, stale zapełniony gośćmi, pomimo, że połowa willi stoi pustkami. W «Piotrkowiance» istotnie większość gości stanowią mieszkańcy naszego grodu i gubernii. Zakopane doznało zawodu—napływ gości mniejszy niż lat poprzednich—będzie to może zachętą dla tych, co od wyjazdu do uroczego tatrzańskiego zakątka zniechęcili się obawą zbytniego gwaru i skupienia ludności.

— **Dwa napady** na pociągi kolei W.-Wied. miały miejsce w Babach w ostatnich dniach lipca. Dnia 27 o g. 2 w nocy czterech ludzi skoczyło na węglarkę i zaczęło zrzucać węgiel. Gdy pociąg zatrzymano złoczyńcy umknęli. Następnej nocy złodzieje napadli na wagon naładowany żelazem i rozcięli oponę. Pociąg został zatrzymany, ale złodzieje zdołali zbiedz przed pogonią.

— **Piorun.** W d. 26 z. m. na Podklasztorzu po upalnej nocy zaczął zrana padać deszcz i nagle rozległ się szalony huk pioruna. Iskra nie musiała być zbyt silną, drasnęła bowiem tylko słup na ganeczku w domu Ptaka, zarysowała mur, potłukła szyby i obrazy oraz stopiła polewę wewnętrzną lustra; jednocześnie zrzuciła komin na stojącej naprzeciw przez drogę chałupie. Letnicy, zamieszkujący dom Ptaka, doznali lekkiej kontuzyi: jeden z nich potoczył się i upadł, drugi pochylił ku ziemi, jakby pod silnem uderzeniem w głowę, poczem

POJEDYNEK.

NOWELA PRETZLAUERA.

Jenerał hrabia Werter, siedemdziesięcioletni starzec, zapragnął wejść w związki małżeńskie z młodą i nader piękną osobą, zubożałej rodziny szlacheckiej. Osiwiali w służbie koledzy jenerała: jenerał adjutant książe Hohenfels i pułkownik baron Krüger, na tę wiadomość pokiwali głowami.

— Czegoż chcecie—mówił do nich hrabia Werter—tonem suchym—w tak późnym wieku trzeba odmłodnieć, a na to jest jedyny sposób.

W istocie zmienił się do niepoznania. Pochylona wiekiem postać wyprostowała się zupełnie, chrapliwy ton jego głosu stał się dźwięczniejszym, mniej drżącym, co szczególniej dawało się odczuć podczas komendy w czasie manewrów; lecz nic tak nie spędzało chmury zmarszczek z jego czoła, jak gdy zmęczony wracając do domu, ujrzał na balkonie wśród kwiatów i zieleni uroczą postać młodej żony. Wówczas zapominał o wszystkiem i starcowi zdawało się, że odmłodniał zupełnie, że powróciły czasy minionej przeszłości.

— Moja droga—rzekł pewnego dnia jenerał, wchodząc do buduaru żony—zostaliśmy zaproszeni oboje na bal, który wydaje minister wojny.

— Ach! — odparła z okrzykiem zachwycająca Zofija—bal w apartamentach pałacu ministeryjum wojny jak to mnie cieszy. Ale mój kochany — mówiła dalej z przymileniem powinieneś mi kupić kolję brylantową. Na balu tyle będzie dam, żon wojskowych, nie wypada więc, abym była skromniej ubraną. Jesteś jenerałem i wkrótce otrzymasz dowództwo dywizyi.

— Oto masz, czego pragniesz mój aniołku—odparł szybko i przy tych słowach wyjął z kieszeni czerwone pudełko, które podał żonie.

— Albercie, jesteś najlepszym mężem na świecie—mówiła Zofija, ściskając jenerała za szyję.

* * *

Salony apartamentu w pałacu ministeryjum wojny błyszczały świetnym blaskiem. Tłum oficerów w mundurach różnej broni, mieszał się z cywilnymi we frakach, ozdobionych orderami, lub kosztownemi gwiazdami. Wytworne tualety dam podnosiły wdzięki kobiet. Chór muzyki pułku gwardyi kirasjerów akompanjował do tańca. Jenerał w gabinecie sąsiednim zasiadł do partyi skata. Ta gra była dla niego zawsze najulubieńszą rozrywką. Dzisiaj jednak, wzrok jego często odrywał się od kart i błądził przez drzwi po przestrzeni sali balowej, w której po gładkiej posadzce przesuwała się w tańcu postać uroczej jego żony. Tańczyła bardzo często z jednym z grona młodych oficerów. Widok jej tancerza nie był przyjemnym dla oczów starca.

— Wiesz co mój kochany Adalbercie—rzekł zwracając się do jenerała Wertera, jenerał adjutant książe Hohenfels, jeden z liczby współgrających—twoja żona tańczy wybornie a przytem jest piękna, jak anioł.

— Tak, tak,—potwierdził uszczęśliwiony małżonek.

— Twoja żona—mówił dalej jenerał książę H.—bardzo często, jak uważam, tańczy z porucznikiem Rosenbergiem; jest to niezmiernie przyjemny człowiek, a przytem doskonały z niego oficer.

— Rosenberg jest najlepszym tancerzem—odezwał się pułkownik—wart on jest serca najpiękniejszej kobiety.

— Nic dziwnego—mówił znowu jenerał książe H.—Rosenberg jest pięknym mężczyzną i bardzo szczęśliwym w miłości. Posiada sławę, umiejącego w sposób nader zręczny zdobywać serce kobiet tak samo, jak np., kot skrada się pomału do otwartej klatki ptaszka.

Słowa powyższe rozśmieszyły grających, oprócz jenerała Wertera. Twarz jego zasępiła się mocno, szybko otarł chustką obfity pot z czoła. Gdy skończono partyję jenerał wszedł do sali. Pary właśnie szykowały się do rozpoczęcia kadryla. Hrabia zauważył, jak żona z wielkiem zajęciem rozmawiała z porucznikiem Rosenbergiem i dojrzał tajemne pomiędzy młodą parą uściśnienie dłoni. Krew uderzyła mu do głowy, w sercu uczuł ból zazdrości. Czekał jednak spokojnie ukończenia tańca. Rosenberg odprowadziwszy tancerkę na miejsce, chciał wejść

odrazu przyszli do siebie. Ciekawsza jest historyja zrzuconego na przeciwległej chałupie komina. Dwie sąsiednie chaty zamieszkiwało dwu szwagrów, w wiecznej żyjących niezgodzie. Zdarzyło się, że jeden z nich w przystępie gniewu zrzucił komin sąsiadowi. Trzeba wypadku, że w niespełna tydzień potem piorun odwzajemnił mu tem samem. Wrażenie wśród mieszkańców było, jak nas zapewniają, olbrzymie!

Podczas tejże burzy pioruny uszkodziły kilkanaście słupów, telefonicznych świeżo ustawionych, przy projektowanym torze kolejki Sulejowskiej.

— **Mieszkańcy** Tuszyna, zkąd świeżo wyjechał lekarz, znowu są pozbawieni pomocy lekarskiej.

— **Popyt** na dachówkę, wyrabianą przez p. Wł. Zarembę w Dziwlach wzrasta ciągle i, co dziwniejsze, stale posądzani o zachowawczość chłopi, kupują jej daleko więcej, niż obywatele ziemscy. Prócz włościan nabywają dachówkę w znacznych ilościach proboszczowie i mieszczanie. Obecnie, pomimo rozszerzenia, fabryka prawie że nie jest w stanie podołać zamówieniom.

— **Wycieczka naukowa balonem.** W d. 11 lipca na pograniczu wsi Kurowice i Brujce (powiat łódzki), w odległości ośmiu wiorst od stacyi dr. żel. Rokiciny, o godz. 1 po południu spadł balon, którym puścili się w tę podróż napowietrzną dwaj starsi inżynierowie korpusu saperów, pp. *Czerkaskij* i *Ginejko*, odbiwszy od lądu tegoż dnia przed godz. 10 rano ze stacyi Jabłonna pod Warszawą. Drogę więc na przestrzeni, wynoszącej w prostej linii około 130 wiorst odbyli w ciągu trzech godzin i kwadransa; droga jednak powietrzna, jak zaraz zobaczymy, ciągnęła się na daleko większą odległość.

Zaproszeni na wypoczynek przez proboszcza par. Kurowice, opowiadali dość ciekawe szczegóły swojej wycieczki, podjętej w celu czysto naukowym. Na wysokości 2,200 metrów znajdowali się już po za Piotrkowem, sądząc, że podążą do Częstochowy lub dalej,—gdy znagła balon zaczął się nieco opuszczać, a napotkawszy przeciwny prąd wiatru, okrążył Piotrków szerokim okręgiem koła i drogą zawrotną popłynął w stronę Kurewic, gdzie, szybko tracąc na sile, przez miejscowych mieszkańców został ze wszech stron otoczony i zatrzymany.

Ciekawe były obserwacyje podróżników pod względem temperatury: na wysokości bowiem wyż wymienionej, na bezchmurnem niebie, piekące nad głową promienie słońca, dochodząc 28° do 30° R., trudne były do zniesienia, gdy równocześnie nogi i korpus ciała odczuwały mocne zimno wzmacniane wiatrem; termometr bowiem w cieniu pokazywał tylko trzy stopnie ciepła. Wyjaśnia się tu poniekąd i zarazem stwierdza prawdziwość wniosków postawionych w książce: «Pogląd na ustrój przyrody» (§ 115, 116 i 117), iż nietylko zasadą światła i energii promienistej w różnych jej formach jest elektryczność, lecz i zasadą ciepła we wszystkich przejawach temperatury jest wibracyja elektryczności na punktach zetknięcia różnych jej prądów. Słońce bowiem nie wysyła nam swojego własnego *ciepła* —jak utrzymuje dzisiejsza fizyka — lecz wysyła do nas prądy elektryczne, które łącząc się z takiemiż prądami ziemi i atmosfery, drganiem swojem sprowadzają zjawiska światła, ciepła i konsekwentnie powszechnego *ruchu*. Pogląd ten, nie dający się naukowo zaprzeczyć, jako na faktach i prawach natury oparty, został już przyjęty w zasadzie przez przyrodników-filozofów i wejdzie do nauki teoretycznej.

Balon naszych żeglarzy wypełniony był czystym wodorem, czego koszt, według zapewnienia podróżników, wynosił do siedmiuset rubli, gdy wypełnienie gazem oświetlającym nie przenosiłoby pięćdziesięciu rubli; nie można go było jednak w danym razie zastosować dla braku gazu oświetlającego w Jabłonnie.

Aeronauci wraz ze złożonym balonem i przyrządami odjechali tegoż dnia wieczorem do Warszawy koleją. *Józef Zagrzejewski.*

— **Projekt szkoły** technicznej, która miała powstać w Łodzi, z inicyjatywy tow. akc. Geyera i dzięki ofiarowanym 90,000 rubli z racyi 70-letniego istnienia towarzystwa,— nie został zatwierdzony. Magistrat miasta już był wyznaczył pod projektowaną szkołę plac wartości 19,200 rubli.

— **Polska Łódź.** Ci, którzy nazywają Łódź niemiecką, grubo się mylą—twierdzi «Rozwój»— jest ona wskroś polską, a dowodem tego, że parafija S-go Krzyża liczyła 160,000 wiernych, parafija zaś N. Maryi Panny na Starem Mieście 85 tysięcy, kiedy dwie parafije ewangelickie razem nie wyrównałyby jednej parafii katolickiej, liczą bowiem 60,000 dusz. Wszak cyfry najlepiej mówią. Tylko, że na ludność katolicką składają się przeważnie ludzie niezamożni, pracujący, kiedy ewangelicy, to po większej części ludzie znacznie zamożniejsi, a nawet średnio bogaci. Dla tego też miastu chcą nadać pewien ton grodu niemieckiego zamieszkałego przez ludność niemiecką.

— **Łódź posiada dwa Towarzystwa** Wzajemnego Kredytu: *Przemysłowców Łódzkich* i drugie, bez tego tytułu (*). Różnica między niemi jest taka, że gdy w zarządzie ostatniego spotykamy trzy nazwiska polskie, w Towarzystwie wyżej wzmiankowanem niema ani jednego. Obroty są imponujące, wynosiły bowiem w roku 1900 roku rb. ***116,611,512!!*** Udziały 700 członków—rb. 1,269,100, przy 2,651,028 rb. kapitałów na lokacyi; nic dziwnego, że stowarzyszenie to zdołało zdyskontować weksli na rb. 12,288,592. Trudno dociec, jakich zasad trzymają się łódzkie stowarzyszenia w przedmiocie protestowania weksli. Jeżeli bowiem na rb. 947,222, weksli zaprotestowanych, w roku 1900, wpłynęło rb. 929,359, to stanowczo utrzymywać można, że w bardzo wielu wypadkach protesty były zbyteczne. Niemniej pokaźnie przedstawiają się i inne cyfry bilansowe. Obroty z korespondentami rb. 584,415. Inkaso—rubli 613,590. Niepotrzebnie tylko stowarzyszenie to zajmuje się papierami publicznemi (zapewne akcyjami), na których straciło rb. 11,469. Operacyje takie nie wchodzą w zakres działania stowarzyszenia współdzielczego.

W zakończeniu niniejszej wzmianki wyrazić musimy zdumienie, że Towarzystwo, czyniące 116 milionów obrotu, ogłasza tak lakoniczne sprawozdania.

— **Resursa.** Naczelna władza krajowa poparła w ministeryjum spraw wewnętrznych podanie o zatwierdzenie ustawy resursy w osadzie fabrycznej Raków w pow. częstochowskim, o co wystąpił dyrektor zakładów górniczych «Częstochowa».

— **Częstochowskie** towarzystwo górnicze, posiadające w powiecie częstochowskim kopalnie rudy żelaznej, przy kapitale akcyjnym 200,000 rub., przyniosło w 1900 r. 10,190 rb. zysku. Zysk postanowiono podzielić w sposób następujący: wynagrodzenia dla członków zarządu 509 rub., podatek procentowy 229 rub., na powiększenie kapitału zapasowego 509 rb. (kapitał ten wynosi 2189 rub.), na powiększenie kapitału amortyzacyjnego 2250 rubli (kapitał ten wynosi 3390 rub.), na dywidendę od akcyi 6667 rub. (3,3%); resztę postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego.

K. S.

(*) Goniec Handlowy.

---

do sali bufetowej, gdy właśnie na jej progu, zastąpił mu drogę jenerał Werter.

— Panie poruczniku—rzekł tonem szorstkim—upraszam zaprzestać raz na zawsze nadskakiwań mojej żonie. Czy pan mnie rozumiesz? Dołóż lepiej starań, by oddział żołnierzy powierzony twej opiece, był bardziej wyćwiczonym na placu mustry, a wówczas, możesz swobodnie zabawić się w towarzystwie dam. Samo się przez się rozumię, że w ich liczbie żadna nie powinna być mężatką. Jest to bowiem niegodnie ze strony żołnierza, kobietę zamężną sprowadzać z drogi cnoty, oraz jej obowiązków.

Powyższe słowa były wypowiedziane tonem wprawdzie przytłumionym, jednak kilku w pobliżu stojących oficerów doskonale wszystko słyszało. Wyraz ironiczny ich twarzy, przekonywał Rosenberga, że całe to zdarzenie wkrótce stanie się wiadomem powszechnie. Z głową podniesioną do góry odparł dumnie:

— Mości jenerale, nie pojmuję, nie rozumiem jak pan, człowiek wykształcony i dobrze wychowany jest zdolny rzucać mi w twarz taką obelgę. Cnota pańskiej żony nigdy nie była narażoną na niebezpieczeństwo z mej strony. Obecnie swojem zachowaniem, pan sam rzucasz cień podejrzenia na osobę jego małżonki. Moim obowiązkiem jako oficera, jest przyjąć słowa nagany z jego strony w czasie mojej służby. Obecnie, w tem miejscu i w takiem zdarzeniu, nie myślę panu być uległym. Upraszam oznaczyć czas i miejsce, gdzie w krótszy sposób załatwimy tę sprawę. Wybór broni służy panu.

— Bajki mości panie—odparł W. tonem wyniosłym—ja, jenerał mam się pojedynkować z oficerem niższej rangi, osiwiały w boju żołnierz, strzelać z młokosem, co prochu jeszcze nie powąchał, nigdy, nigdy, mości panie!

To powiedziawszy, hrabia dumnie odwrócił się od Rosenberga i w kilka chwil, wraz z żoną opuścił salon zabawy.

* * *

Na drugi dzień, zjawił się w przedpokoju mieszkania jenerała Wertera, Rosenberg ubrany w mundurze galowym z postanowieniem, jeżeli jenerał odmówi mu zadosyćuczynienia, zmuszenia przeciwnika do przyjęcia pojedynku. Długo czekał, nim go wezwano do gabinetu. Zastał hrabiego leżącego w szlafroku na sofie. Na jego twarzy nie było widać ani śladu gniewu, przeciwnie, zdawał się być w różowym humorze.

— Dzień dobry poruczniku—odezwał się tonem uprzejmym—domyślam się, co ciebie do mnie sprowadza. Bądź łaskaw usiąść, tutaj na fotelu. Rosenberg nie spodziewał się takiego przyjęcia, wskutek czego, jak to mówią, zapomniał języka w ustach. Milcząc, usłuchał zaproszenia gospodarza.

— Widzisz mój kochany—mówił dalej hrabia podając jednocześnie cygaro porucznikowi— owe czasy powinny już były minąć dawno, aby dwóch uzbrojonych na siebie ludzi stawało do obustronnej walki. Obecnie powinniśmy już zacząć hołdować ideom więcej humanitarnym. Amerykanie i w tem już nas wyprzedzili. Jeden z dwóch przeciwników wyciąga los, idzie w jaki cichy kąt, pali sobie w łeb, nie szukając przedtem sekundantów dla siebie, nie robi się przytem ambarasu sędziemu śledczemu.

— Domyślam się teraz—przerwał szybko Rosenberg—pan jenerał życzy sobie, aby pomiędzy nami odbył się pojedynek amerykański.

— Nie mój drogi przyjacielu—odparł jenerał z lekkim uśmiechem na twarzy — nie chciałbym pozbawić ojczyzny jednej dzielnej szpady, poświęconej na jej obronę. O czem innem myślę.

— Innego punktu wyjścia niema—odparł Rosenberg tonem posępnym—ja pragnę krwią zmazać obelgę i to w obustronnej walce śmiertelnej. O żadnym, tak zw. sądzie honorowym słyszeć nie chcę; krwi tylko pragnę, krwi, panie jenerale.

— Ależ mój drogi—odparł hrabia tonem poważnym—bredzisz! przebacz, że tobie powiem prawdę: dowodzisz, jak małoletni chłopiec. Ze zostałeś przezemnie obrażonym, przyznaję to otwarcie. Że powinieneś otrzymać zadośćuczynienie, także nie zaprzeczam. Oto patrz, tam w kącie pokoju pomiędzy dwoma krzesłami, znajduje się przewrócony do góry, mój kask, nakryty chustką. W nim znajdują się dwie gałki: czarna i biała. Wyciągnij jedną

— **Tow. Grodzieckie** kopalni węgla i zakładów przemysłowych, posiadające pod Grodźcem (w pow. będzińskim) węglowe nadania górnicze i zakładające w nadaniach tych nowe kopalnie węgla, przy kapitale akcyjnym 1,750,000 rub. złotem, dało w roku 1900 (drugim roku istnienia) 14754 rub. straty. Ponieważ należące do towarzystwa kopalnie są jeszcze nieczynne, zysk brutto przyniosły jedynie procenty od złożonych w bankach kapitałów; zysk ten okazał się jednak niewystarczającym na pokrycie wydatków bieżących. Kapitał zapasowy towarzystwa wynosi 1182 rub., kapitał amortyzacyjny 17015 rub. K. S.

— **Przemysł.** W gubernii piotrkowskiej w roku 1890 było robotników fabrycznych 73,606; w roku zaś 1899 liczba ta wzrosła do 130,000 ludzi; produkcyja wzrosła równocześnie z 11,739,743 rubli (1880 r.) do 179,500,649 rubli. Cyfry te rozkładają się na poszczególne okolice w ten sposób: produkcyja w Łodzi w roku 1890 wynosiła 50,147,300 rubli, w r. 1899 wzrosła do 71,291,174 rubli; produkcyja powiatu będzińskiego wynosiła 35,724,680 rubli w roku 1890 i wzrosła do 53,036,164 rubli w roku 1899; produkcyja miasta i powiatu częstochowskiego z 5,500,355 rubli wzrosła do 11,692, 964 rubli w 1899 roku. Pozostałe części gubernii wykazują przyrost z 20,467,406 rubli w 1890 roku do 42,490,647 rubli w roku 1899.

Z DALSZYCH STRON.

— **Warszawa.** Po dokonaniu rozbiórki budynku starego szpitala Dzieciątka Jezus, w którym mieściło się prosektoryjum od strony ulicy Zgody, będzie odsłonięty front amfiteatru szpitalnego. Gmach ten ma być odpowiednio przebudowany wewnątrz i odnowiony zewnątrz na pomieszczenie muzeum miejskiego. W tych dniach zbierze się na miejscu rzeczonem komisyja techniczna, która orzecze, jakie przeróbki mają być dokonane.

— W r. b. uniwersytet warszawski ukończyło 187 studentów; w tej liczbie 100 wydział prawny, 57 lekarski i 30 inne wydziały.

— Woźnica dorożkarski Andrzej Wardak, jak donosi *Gazeta Policyjna*, za odmówienie jazdy i rozmawianie z pasażerem po polsku, na zasadzie punktu 2 postanowienia obowiązującego, wydanego w d. 14 lipca r. z. przez Generał - Gubernatora, zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną w d. 11 kwietnia 1901 r. uchwałą komitetu ministrów,— skazany został na 5 dni aresztu policyjnego.

— Wydział eksploatacyi skarbowych kolei w Petersburgu, po porozumieniu się z ministrem komunikacyi, postanowił, aby od d. 14 stycznia r. p. nazwę stacyi Warszawa-Nadwiślańska zmieniono na «Warszawa-Kowelska», a stacyję Praga-Terespolska na «Warszawa-Brzeska.» Zmiany te zostały wywołane nieporozumieniami przy wysyłaniu towarów.

— **Z żałobnej karty.** Dnia 20 lipca b. r. zmarł w Warszawie, w szpitalu św. Jana Bożego, wielebny O. kapucyn Krescenty Gaszyc. Człowiek wysoko wykształcony, niezmordowany pracownik w winnicy Pańskiej i sławny swojego czasu kaznodzieja w kościele O.O.Kapucynów przy ul. Miodowej, którego zarząd był mu powierzony. Odznaczał się on zdumiewającą pracą i gorliwością. Braci swych, O. O. kapucynów, zdumiewał talentami i niespożytą siłą twórczą. Ludność Warszawy tłumami nawiedzała kościół, nietylko dla oddania czci Bogu, ale i dla słuchania pięknych kazań, któremi porywał serca ludu, posłuchania jego pięknego śpiewu i podziwiania wspaniałych dekoracyj, urządzanych z wielkim przepychem i dobrym smakiem. Miał swój ogródek w którym hodował na ten cel wspaniałe kwiaty. Po kasacyi klasztoru wyjechał z kraju, tam przebywszy długie lata, nieprzepartą siłą tęsknoty ciągniony do kraju powracał 7 lat temu, a odetchnąwszy zaledwie po latach tylu powietrzem pól rodzinnych, dostał pomieszania zmysłów i zaraz został umieszczony w wyżej wspomnianym szpitalu. Do końca życia odznaczał się, przy cichej melancholii, wielką pobożnością. Telegramy i ogłoszenia daleko rozniosły wieść o jego śmierci.

— **Żłobek dla dzieci** (w wieku od lat 3 do 7) dla ubogiej ludności wiejskiej, zajętej pracą w polu i nie będącej w stanie rozciągnąć nad dziatwą dozoru, otworzono za przykładem Łomży we wsi Komorowie gub. łomżyńskiej.

— **Święto drzew.** Zarząd Pułtuska—jak donosi «Kur. Pol.»—uzyskał zezwolenie na wyasygnowanie z kasy miejskiej 150 rb. w roku bieżącym i po 75 rubli corocznie na obchód «święta drzew.»

— **Zamek** królewski na Wawelu w Krakowie przeszedł na własność kraju.

— **W Dzierzążnie** pod Toruniem, jak donosi «Gazeta Toruńska» żandarm zabronił kramarzom sprzedaży książek do nabożeństwa w języku polskim.

— **W Moskwie** lub Warszawie projektują «Moskow. Wiedomosti» wzniesienie pomnika feldmarszałkowi Hurce. Dużo względów przemawia—zdaniem wzmiankowanego dziennika—za Warszawą, — «tam bowiem nieśmiertelny Hurko dowodził wojskiem, opoką Rosyi, tam jako mąż radny Wielkiego Cesarza, rządził na chwałę i korzyść świętej Rosyi i Monarchy rosyjskiego».

— **Grób Petroniusza** jednego z bohaterów *Quo vadis* Sienkiewicza został niedawno odnaleziony w okolicach Rzymu, niedaleko drogi Salaria.

Wiadomości ogólne.

— **Główny zarząd** do spraw fabrycznych i górniczych, na posiedzeniu w dniu 31-ym stycznia r. 1901, wydał, jak donosi «Goniec Łódzki», następujące wyjaśnienie:

1) Listy imienne robotników (art. 133 ust. przem.), jak również i wszystkie książki, ustanowione w celu nadzoru nad zakładami przemysłowemi, są dokumentami urzędowemi i jako takie winny być prowadzone w języku rosyjskim.

2) Pogwałcenie powyższego żądania uważane jest jako nieprawidłowe prowadzenie list imiennych i książek i karane jest zgodnie z p. 2, lub z p. 4 art. 154 ust. przem. Powyższe postanowienie, zgodnie z przepisami obowiązującemi, zostało zatwierdzone przez ministeryjum finansów, rolnictwa i dóbr państwowych, w dniu 26 i 28 marca r. 1901.

— **W celu polepszenia** bytu pracowników kolejowych ministeryjum komunikacyi uznało za niezbędne wprowadzenie stopniowego podwyższenia pensyi w stosunku 5 procent co trzy lata albo 10 procent co pięć lat.

— **Służba sanitarna.** Ministeryjum komunikacyi, jak donoszą «Pet. Wied.», poleciło na kolejkach wązkotorowych zaprowadzić służbę sanitarną i zaopatrzyć wagony w skrzynki z lekarstwami.

— **W departamencie lekarskim** opracowany jest projekt prawa mocą którego fabryki, stosownie do liczby robotników obowiązane będą wzywać lekarza w oznaczone dni i godziny. Dla kobiet będą specyjaliści chorób kobiecych. Lekarzom policyjnym wzbronione będzie przyjmowanie posad lekarzy w fabrykach, znajdujących się w ich rewirze.

— **Generał - gubernatorstwo wileńskie.** Najjaśniejszy Pan—jak donosi «Warsz. Dniew.»— wskutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych w dniu 21 czerwca r. b. rozkazał: z powodu śmierci generał-adjutanta Trockiego i wstąpienia w życie art. 206 ogólnej ustawy gubernijalnej (t. II. zb. pr. wyd. 1892 r.) co do kierownictwa spraw ogólnych w zarządzie gubernij: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wszystkie prawa i obowiązki generał-gubernatora wileńskiego w zakresie rozporządzeń i zarządzeń specyjalnych dla gubernij kraju północno-zachodniego, powierzyć czasowo od chwili osobnego Najwyższego polecenia ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Z powodu reformy.** «Birż. Wied.» donoszą: kuratorowie okręgów naukowych zażądali od naczelników średnich zakładów naukowych wiadomości, którzy nauczyciele języków starożytnych mają być uwolnieni, lub czy nie możnaby takim nauczycielom powierzyć wykładu innych przedmiotów. Wiadomości te mają być dostarczone na początku bieżącego miesiąca.

— **Departament oświaty** — jak donosi «Słowo»— wyjaśnił, że na mocy przepisów dla prywatnych zakładów naukowych właściciele ich powinni posiadać ustanowione prawem wykształcenie i zarazem być przełożonymi tych zakładów, gdyż zarząd ich nie może być powierzony innym osobom.

— **Sprawy szkolne.** Departament oświaty wyjaśnił, że komisyje poborowe powinny uwzględniać tylko te prośby wychowańców zakładów naukowych, o udzielenie im dodatkowego odroczenia wstąpienia do wojska w celu ukończenia wykształcenia, które będą złożone za pośrednictwem władzy naukowej i przez te uznane, jako zasługujące na uwzględnienie.

— **Cenzus stanowy** przy wstępowaniu na służbę państwową—jak pisze «Now. Wr.»—ma być zastąpione wyłącznie przez cenzus wykształcenia.

— **Kobiety nauczycielki.** Jak donosi «Rosyja», ministeryjum oświaty, opracowując obecnie kwestyję dostarczenia średnim zakładom naukowym odpowiedniego personelu nauczycielskiego, zebrało dane o liczbie studentów na wydziałach filologicznych. Dane te przekonywują, że na wydziały pomienione uczęszcza nadzwyczaj mało studentów, że przeto zawód nauczycielski nie zyska wielu sił w bliższej przyszłości. Pragnąc poprawić ten stan rzeczy, ministeryjum oświaty, tytułem próby, otwiera wstęp na wydział filologiczny dla kobiet, które ukończyły średnie zakłady naukowe. Wychowanice wydziałów filologicznych zyskują prawo wykładania we wszystkich średnich zakładach naukowych żeńskich, oraz w niższych klasach szkół męzkich.

— **Kobiety,** które ukończyły 4 klasy żeńskich szkół średnich mają prawo, według wyjaśnienia ministeryjum oświaty, po złożeniu egzaminu z języka łacińskiego w zakresie 4-ch klas gimnazyjów męzkich, wstępować do aptek.

— **Wychowańcy średnich szkół technicznych** z kursem czteroletnim, posiadający stopień technika w

---

pozostała będzie moją. Wojna się zbliża, ten, kto wyciągnie czarną, zginie na polu bitwy.

— Rozumiem teraz—odparł Rosenberg, zbliżając się do wskazanego miejsca. Milcząc zapuścił rękę do wnętrza kasku i wyciągnął gałkę. Była czarną.

— No widzisz, masz, czego pragnąłeś—odezwał się jenerał tonem suchym—a teraz bądź tak dobrym wyjmij przeznaczoną dla mnie.

Gdy Rosenberg wykonał żądanie, jenerał trzymając podaną sobie gałkę w ręku, rzekł tonem słodkim.

— A widzisz serdeńko, jest biała, jak śnieg świeżo upadły.

— Będziesz pan o mnie słyszał, zapewniam pana—mówił Rosenberg tonem stanowczym, opuszczając z ukłonem gabinet hrabiego.

Para jednak pięknych oczów ścigała schodzącego ze wspaniałych schodów Rosenberga. Młoda kobieta, stojąc za drzwiami, wysłuchała treści całej rozmowy. Tłumione łkania tamowały jej oddech w piersiach; ból głęboki, okrutny przeszywał wnętrze jej duszy, że on, ten piękny młody człowiek, idzie za nią i dla niej na śmierć niechybną! Od tej chwili stosunek jej do męża stał się chłodniejszym, więcej naprężonym. Generał także zmienił się do niepoznania. Pod wpływem rozdrażnienia nerwowego był ciągle w złym humorze, co znowu dawało się uczuwać jego podwładnym.

(*Dok. nast.*)

zakresie jakiejkolwiek specyjalności będą dopuszczani do egzaminów konkursowych celem wstąpienia do politechniki warszawskiej lub kijowskiej.

— **Pobór.** Według rozkładu poboru wojskowego w r. b. na Królestwo Polskie przypada 26,939 (na ogólną liczbę 308,600) rekrutów. Na gub. warszawską przypada 4,799, *piotrkowską 3,528*, lubelską 3,134, kaliską 2,834, radomską 2,613, kielecką 2,408, siedlecką 2,269, suwalską 1,830, łomżyńską 1,805 i płocką 1,719.

— **Wezwania o składki.** «Wiedom. Peter. Grad.» ogłosiły następujący okólnik Głównego Zarządu Prasy: «W wydawnictwach peryjodycznych bardzo często zamieszczane są zarówno w dziale ogłoszeń, jako też w samym tekście odezwy i wezwania do składania różnego rodzaju ofiar, naprzykład, na rzecz osób pojedyńczych i rodzin, znajdujących się w przykrem położeniu; na rzecz ludności danej okolicy, dotkniętej jakąkolwiek klęską; na rzecz instytucyi prywatnych i publicznych i t. p. Wobec tego, że wezwania i odezwy co do składania ofiar, choćby były umieszczone w większych artykułach dziennikarskich, w gruncie rzeczy są ogłoszeniami, minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 41 ustawy cenzuralnej, uznał za właściwe, aby na przyszłość wszelkie tego rodzaju odezwy i wezwania do ofiar, niezależnie od ich formy i od tego, czy mają być wydrukowane w tekście gazety, czy też w dziale ogłoszeń, były przedstawiane do uprzedniego przejrzenia władzy policyjnej z dokładnem wymienieniem osób i instytucyi, którym będą przesyłane ofiary. O powyższem główny zarząd prasy zawiadamia pp. wydawców i redaktorów wydawnictw peryjodycznych dla odpowiedniego postępowania.»

— **Stan dróg.** W celu wydania specyjalnego podręcznika dróg ministeryjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich gubernatorów kwestyjonaryjusz, dotyczący stanu dróg i poleciło oznaczyć na mapach; 1) drogi istniejące lub obecnie budowane: a) kolejowe i podjazdowe wązkotorowe; b) szosowe lub brukowane, urządzane kosztem skarbu, z podatków miejscowych oraz przez inne instytucyje lub osoby prywatne; c) zwykłe gruntowe, zaliczając do nich: ulepszone, będące pod zarządem rządu gubernialnego lub instytucyi, zarządzającej komunikacyjami. 2) Odpowiedzi wypełnić na pytania o ile one dotyczą tej lub innej gubernii wedle możności wyczerpującemi informacyjami. Dane co do długości dróg powinny być podzielone na kategoryje i według powiatów, a nadto, jeżeli na drogach gruntowych są dystanse zabrukowane lub szosowe, to przy wskazaniu ich przestrzeni należy oznaczyć ilość wiorst lub sążni, pokrytych kamieniem.

— **Przepisy** świeżo wydane przez akcyzę nakazują, by pokoje bilardowe przy restauracyjach posiadały oddzielne wejścia. W pokojach tych niewolno będzie sprzedawać napojów wyskokowych.

— **Sprzedaż piwa** i porteru ze sklepów drobnych wiktuałów w Królestwie Polskiem zostało dozwolone pod następującemi warunkami 1) sprzedaż uskuteczniać mogą właściciele drobnych sklepów i sklepów z wiktuałami wyłącznie chrześcianie, posiadający zaufanie urzędu akcyzy, 2) handel piwem, porterem, miodem, w wymienionych sklepach odbywać się ma w miejscach zupełnie dostępnych dla kontroli władzy, i 3) wydawanie pozwoleń na handel wymienionemi napojami odbywać się będzie według przepisu wymienionego w art. 21 ustawy o rządowej sprzedaży trunków.

— **Na skutek** wystąpienia jednego z towarzystw hodowli ptactwa, w ministeryjum sprawiedliwości poruszono sprawę, aby przy spisywaniu majątku włościańskiego za podatki zaległe, część ptactwa domowego, mianowicie koguta i pięć kur, uznawano jako nie podlegające spisaniu.

— **Wymiana storublówek (tęczowych).** Na mocy Najwyżej zatwierdzonego 25 stycznia 1900 roku postanowienia komitetu ministrów zadecydowano przedłużyć wymianę banknotów 100-rublowych (tęczowych), wzoru z roku 1866, oraz 25, 10 i pięciorublowych z roku 1887, do 1-go stycznia 1902 roku. Banknoty wyżej wymienione przyjmują się przez wszystkie kasy państwowe tylko do 31 grudnia 1901 roku włącznie.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «GAZETA RADOMSKA», zdając sprawozdanie z rezultatu swojej ankiety «Co czynić» (patrz № 22 «Tygodnia»), pisze: «ankietą naszą pragnęliśmy poruszyć sprawę na czasie—wyboru zawodu, rozbudzić dla niej zainteresowanie jaknajszersze, przyczynić się do skierowania uwagi młodzieży na niektóre gałęzie pracy, dotychczas niewyzyskane, podsunąć myśl, że są pewne zawody bardzo korzystne, do których może ktoś mieć zamiłowanie i zdolności. Wiedzieliśmy, że w odpowiedziach znajdzie się przypomnienie młodzieży, aby miała na względzie nie tylko byt dostatni, stanowisko wybitne, lecz także aby pamiętała o pożytku, który społeczeństwu przynieść powinna — przypomnienie to również jest cenne i nigdy zbyteczne.»

Z nadesłanych do Redakcyi 12 odpowiedzi «Gazeta» przytacza między in., jako najwybitniejsze, odpowiedź d-ra J. Karłowicza i E. Rontalera, dyrektora szkoły handlowej w Warszawie. D-r Karłowicz zwraca uwagę na brak w naszem społeczeństwie 1) ludzi pracujących nad językiem ojczystym, 2) specyjalistów, a przeto i dzieł, poświęconych znajomości świata starożytnego i 3) poważnego oryjentalisty; w końcu dodaje, że po za temi trzema niedoborami nauki naszej, jest ich więcej, daleko więcej. P. Rontaler pisze: «1) we wszystkich zawodach brak u nas specyjalistów *uczonych i sumiennych*, umiejących i chcących pracować dla dobra społeczeństwa i 2) koniecznie starać się potrzeba, aby młodzież w kraju bezwarunkowo kończyła zakłady naukowe średnie, a po skończeniu takowych i po nabyciu praw szkół rządowych, wszelkiemi siłami starać się należy wyprawiać młodzież za granicę, gdzie stosownie do wrodzonych zdolności, przy wysokim stanie nauki i nie robieniu trudności przy wstąpieniu do zakładów wyższych, może z korzyścią pracować dla siebie i z czasem po powrocie do kraju zająć w każdej dziedzinie społecznej pracy wybitne miejsce śród swoich. Każdy powinien uczyć się dla siebie i nie marzyć o zajęciu miejsc rządowych — ale starać się w prywatnych przedsiębiorstwach dojść do samodzielności i niezależności.»

— WYKŁAD POPULARNY BUCHALTERYI AMERYKAŃSKIEJ dla: 1) handlów detalicznych i przedsiębiorstw mniejszych, 2) aptek i składów aptecznych i właścicieli domów. Podręcznik praktyczny dla osób, chcących samodzielnie prowadzić swoje księgi handlowe bez pomocy buchaltera. Ułożył na podstawie 30-letniej praktyki handlowej Henryk Chankowski, nauczyciel buchalteryi i rachunkowości handlowej. Pod tym tytułem p. H. Chankowski ogłosił nową swą pracę. Dla każdego z wyżej wymienionych przedsiębiorstw p. Ch. podaje przykład założenia, prowadzenia, kontrolowania i rocznego zamknięcia, za pewien okres rachunkowy, ksiąg handlowych. Wszystko to jest wyjaśnione bardzo zrozumiale i wyczerpująco, w formie popularnej; trudniejsze zaś roboty, jako-to: sporządzenie inwentarza, zamknięcie rachunków osobowych, wyliczenie strat i zysków, tudzież roczne zamknięcie Księgi głównej, dla lepszego zrozumienia, p. Ch. wyjaśnia nawet sposobem poglądowym, t. j. przedstawia formy danego rachunku przed i po jego zamknięciu. Taki sposób wykładu niezmiernie ułatwia zrozumienie przedmiotu, szczególniej tym, którzy nie znają zasad buchalteryjnych, i dlatego też każdy, kto tylko przerobi dany przykład, pomieszczony w podręczniku, o tyle oznajmi się z buchalteryją, że może najzupełniej samodzielnie prowadzić księgi handlowe tym systemem w handlach detalicznych i przedsiębiorstwach mniejszych. Trzeba przytem zaznaczyć, że buchalteryja amerykańska jest jednym z najprostszych i najłatwiejszych systemów, daje ona zupełnie tę samą pewność i systematyczność w prowadzeniu ksiąg handlowych, co i system podwójny włoski, jednakże do prowadzenia jej potrzeba zaledwo części tego czasu jaki jest potrzebny do prowadzenia ksiąg systemem włoskim.

— BELETRYSTA i krytyk, p. A. Niemojewski umieścił w «Głosie» zajmujące studyjum p. n. «*Księża trzech pokoleń*», poświęcone charakterystyce księży, przedstawionych w utworach Świętochowskiego, Tetmajera i Wyspiańskiego.

— «PRAWDA» drukuje krytykę «*Wesela*» Wyspiańskiego pióra p. Wł. Bukowińskiego. W tymże numerze «*Prawdy*» spotykamy zajmującą rozprawę p. t. «*Praca zawodowa kobiet i małżeństwo.*»

ROZMAITOŚCI.

— **Komitet** «Espero» w Petersburgu towarzystwa rozpowszechniania międzynarodowego języka «Esperanto» zawiadamia, że na połączonem posiedzeniu francuskiej akadamii nauk w kwietniu r. b. język «Esperanto» uznano jako międzynarodowy i przyjęło go wiele towarzystw i firm handlowych zagranicznych. W dniu 6-ym kwietnia 1902 roku towarzystwo obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia i komitet jego prosi wszystkich «esperantystów», oraz osoby, posiadające jakiekolwiek dowody i materyjały, dotyczące historyi towarzystwa, aby zechciały nadsyłać je na imię skarbnika W. A. Kurmapajewa, pod adresem: Petersburg, Kriukowskij kanał nr. 27, m. 6.

— **Szkoła klasyczna.** P. Jermołow dowodzi dowcipnie w moskiewskiej gazecie «Kuryjer», że gimnazyjum, które obecnie ma być reformowane, nietylko nie było klasycznem, ale działało nawet wbrew głównym zasadom rzymskiego ducha klasycznego.

«Weźmy choćby utartą maksymę: «Mens sana in corpore sano». Maksymy tej uczono się tylko na pamięć, lecz bynajmniej nie wykonywano jej. A przytem uczono się jej tylko w celach gramatycznych, jako przykład rzeczowników rodzaju żeńskiego na *s* z poprzednią spółgłoską. Nie osiągano też zapewne celu dania młodzieży mentem sanam (t. j. zdrowego rozsądku), skoro całe wykształcenie redukowało się nie do tego, aby rozwijać zdolność do samodzielnej myśli, lecz do tego, aby zapamiętać cudze zdania i naśladować nie autorów ich, nie metodę ich myślenia, lecz formę suchą, gramatyczną formę ich wyrażeń. Nie było i *corpus sanum*, t. j. zdrowego rozwoju fizycznego, gdyż praca nudna, niepotrzebna do życia, nieciekawa, niechętna, zabierała całe dni uczniowi, od rana do nocy. Nie spełniano i drugiej wielkiej zasady: «Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas». Zasada ta uczyła: idź do walki życiowej śmiało, mężnie, nie twórz się, nie opuszczaj rąk małodusznie, z myślą: czy aby wystarczy sił?» Nareszcie, korona wszelkiego wykształcenia klasycznego: «poznaj samego siebie,»— tej zasady nie mogła wpoić nam szkoła łacińsko-grecka. Ani najmniejszego bodźca do pracy myśli dla wytworzenia jakiegoś poglądu na świat nie dawała ona młodzieży. W końcu, ignorowała ona klasyczną zasadę starożytności: «Non scholae, sed vitae discimus» (uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia). Sit tibi terra levis!—powiemy jej na pożegnanie, t. j. śpij spokojnie i żegnaj na wieki!»

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków
od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ
za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.30—6.70	5.60—5.80
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.50—4.80	3.70—3.90
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.60	—
„ na kaszę	—	
Owies wyborowy	3.43—3.75	3.00—3.15
„ średni.		
Groch warzelny	8.25	—
„ pastewny		
Proso	—	—
Gryka	6.15	—
Rzepak	11.20	—

O G Ł O S Z E N I A.

OGŁOSZENIE.

9-ty

JARMARK-JESIENNY

w mieście gubernijalnem Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZĄŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu $\frac{27 \text{ Sierpnia}}{9 \text{ Września}}$ 1901 r. t. j. w Poniedziałek.

(3—2)

KOPIJAŁY 500 i 1000 stronicowe,
SEGREGATORY,
KAŁAMARZE ciężkie, biurowe
LINIJE ciężkie i lżejsze, z metalowemi rantami,
LINIJE podwójne, całometalowe nader praktyczne dla biur i kantor. handl.,
OŁÓWKI czarne i różnokolorowe z najlepszych fabryk,
PISMOSUSZKI marmurowe i drewn.,
OBSADKI do piór zwykle lekkie, i cięższe, i luksusowe,
ATRAMENTY biurowe, kopijowe i do ks. han.

etc. etc.

świeżo nadeszły

do Składu Mat. Piśm.

przy DRUKARNI

M. Dobrzańskiego.

Droga Żelazna Warszaws.-Wiedeńs.

podaje do wiadomości, że w dniu **15 (28) października** r. b. i dni następnych, na mocy artykułów 40 i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg żelaznych Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytacyję publiczną**: bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1901 r., a nieodebranych przez odbiorców; również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż, z wyszczególnieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacyja, będzie ogłoszony w №№ 52, 53 i 54 „Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej".

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wymienione szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towaru. (3—3)

EGZAMINY WSTĘPNE

do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej

Pabijanickiej Męzkiej 7-io-Klasowej Szkoły Handlowej

również do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej

PABIJANICKIEJ

Żeńskiej 7-klasowej Szkoły Handlowej

odbędą się w Piątek i Sobotę d. 10 (23) i 11 (24) Sierpnia r. b.

Lekcyje rozpoczną się 13 (26) Sierpnia r. b.

Prośby o przyjęcie adresować należy na imię dyrektora szkół. Bliższych szczegółów udziela kancelaryja. (4—2)



(13—4)

Wszelką służbę

dla miasta i wsi rekomenduje sumiennie

Antonina Żebrowska

dom W. Gerbera

z czem się poleca W. W. Paniom. (3—2)

Sanataryum i Zakład Wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

Szlązk austryjacki.

Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane.

Prospektów dostarcza Zarząd. (10—9)

EXSICCATOR

Radcy Dworu W. BRUZIŃSKIEGO

usuwa stanowczo wilgoć z murów, radykalnie działa **przeciwko grzybowi** drzewnemu i chroni drzewo od gnicia i robaków.

Kantor: Warszawa, **Chmielna 140.** (4—2)

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY

D-ra W. Garlińskiego

Łódź, ul. Piotrkowska № 93.

otwarty codziennie od godz. 10—1 i od 5—7.

Ambulatoryjum dla przychodzących. — Pokoje dla stałych chorych. (12—9)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9-ej rano do 10-ej wieczór.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—33)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—29)

Krawiec Księży

S. Skowroński

przyjmuje wszelkie roboty dla księży, z własnych i powierzonych sobie materyjałów.

! Ceny przystępne !

☞ Za przejazdem kolejowym, dom Depty. (4—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. «POKUTNICY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Sam On, na sejmie z Samym Sobą, na którym Mu posłowały myśli Jego wszechmocne—odrzekł Grot natychmiast z jednakową wciąż powagą, jakby wysokiego Majestatu.

— Więc to Bóg, jak powiedziałeś?...

— Tak, to Bóg, jak powiedziałem...

— Tak prawiłeś przed laty, że Go nie ma, że są tylko dwie pewności na świecie i obie ciemne: noc początku i noc końca, że z cieniów człowiek na świat przychodzi i w cienie z niego schodząc, znowu wstępuje... Mówiłeś, że prócz tych cieniów nic oko ludzkie rozeznać nie może, bo co się rzekomo po nich tam snuje, same to znikome mary, widma, majaczenia, atomki masy kosmicznej, które przez mózg zaciągają na oczy...

— Tak, tak majaczyłem z tobą i za tobą żalu godna ofiaro niedowiarstwa, które przewrotnemi nauki zasklepiło oczy, zagasiwszy święty ogień w piersi, co mi go tam za skarb wielki rozniecili świętej na zawsze pamięci najukochańsi dawcy żywota: matuchna moja przenajmilsza i ojciec, pan mój najmiłościwszy.

Wspomnienie rodziców wzruszyło Grota, łzy miały się już rzucić, ale zatrzymał je w krtani i uciął rozmowę jednym płaczliwym tonem.

Ochłonąwszy nieco z wrzątku, jaki wykipiał mu z serca, po chwili zaczął znów mówić głosem nawskroś spokojnym, uciszonej boleści, która już przestała się żalić...

aby napoić zemstę w sercu swojem, lecz abyś dał głowę swoją, lub zdjął mi z karku moją; na to, byś zbrodniczą wagą swoją nie czynił perturbacyi ziemi w jej niebieskiej kolei i nie zakłócał harmonii w powszechnem wszystkich światów krążeniu.

— Ano nowa metamorfoza... jezuita włazi w astrologa i stawia horoskop z moralnych bredni.. Jesteś mente captus...

— Sentio. Cogito. Sum.—odpowiedział Grot lakonicznie.—Tak powtarzam solenniter: Niebieską ziemi koleją jest Justitia, sprawiedliwość.

Rudziec skrzyżował ręce na piersi i zatopiwszy się głębiej w kolebkę, utonął w myślach...

Pod czaszką roiły mu się one w tej chwili, jak gniazdo krwią opitych żmijek, gdy je w uśpieniu kosztur leśnika przybije ostrzem do ziemi... Przed oczyma przesuwały mu się wężykami krwawe błyskawice, czuł jakieś ciśnienie w całem ciele, jakby zostawał w uściskach zmory; dyszał ciężko.

Tak przejechali płaski grzbiet Karpat pod Suchą górą i zjechali do prześlicznej bukoleśnej Słowacyi, w dolinę Orawy.

XXIV.

Było na świtaniu, gdy ze mgły nocnej zaczęła odsłaniać cudowne dziedzictwo swoje rodzona siostrzyca nasza, ukochana Słowacyja. Pierwsze promienie jutrzenki zalewały dopiero różowym blaskiem szczyty skał, nagie lub ozdobione zamkami, i siwo-

zielonych buków lasy, od których opuszczały się jeszcze w przepaście wąwozów powłóczyste płaszcze mgły, usianej maczkami lśniących brylancików. Z powietrznego ptaków stanowiska widok ten zdał się przedstawiać zastęp klechdowych olbrzymów, to w koronach, to łysych, to w wieńcach bukowych, którzy rozrzuceni w łańcuch strażniczy nad wspaniałą rodzinną Wagą, w jej zielono-błękitnych kryształach zanurzyli swe stopy. Urok czarodziejski nie rozpraszał się nawet po opuszczeniu się z wysokości większych blasków, gdy z pod mieniących się gwiazdkami tęczowemi płaszczów bohaterów zaczęły się wychylać małe ludzkie postacie w kapelusikach i guńkach białych lub bronzowych, niby dobrzy karzełkowie o twarzach, tak serdeczną kwitnących poczciwością, że wołały do rzucenia się w objęcia, do pocałunków gorących.

Grot wpatrywał się w te cuda, wywoływane na południowym stoku Karpat czarodziejskim dotknięciem pierwszych promieni zbudzonego słońca, zachwycając się nieustannie.

Rudziec sapał w kącie kolebki, zatopiony także wzrokiem, ale w rozpromienioną zachwytem twarz Grota.

— Grocie!—rzekł po długiem zadumaniu—i ty Go widzisz na oczy twoje własne, ot tak, jak mnie tu przed sobą...

— Nie jestem tego godny dla ciężkich grzechów moich, ale czuję tchnienie wiary Jego, gdy słowem wszechmocnem: «Stań się!» znów z chaosu nocy powołuje dzień do życia o każdej rannej jutrz-

— Jest?

— Jest!

— A z jakiej racyi został?

— Z tej prostej, że mu teraz na ziemi wszędzie jest dobrze, a uznaje, że tu jest potrzebniejszy, niż gdziekolwiek indziej.

— Nie można zaprzeczyć—pomyślał w duszy Rudziec—że dość zręcznie imituje krotochwilę «pod wzór i sznur» pierwszych chrześcijan katakumbowych.

Po odejściu kasztelana, dodał głośno:

Factum jednak jest, że odepchnął dar wolności, ofiarowany przez zdradę, dla twardego obowiązku i twardszej jeszcze pokuty.

Na obiad wypił Grot kieliszek wina ze szklanką wody i zjadł talerz kaszy, przegryzając chlebem suchym; mięsiwa i potrawy odesłał, co już tak zniecierpliwiło Rudźca, że wysłał kasztelana z oświadczeniem, iż ofiaruje mu wolność.

— Jestem ja—odrzekł Grot na przedstawienie —jak on stary ptak w klatce, co przez otwartą furtkę nie frunie, chyba go z klatki wystraszą. Powiedz waść swojemu panu, iż skoro mi ofiaruje wolność, to wolą moją jest, aby tu pozostać w niewoli.

— Toż mi wyciął policzek!—powtarzał Rudziec, chodząc cały zaperzony przed kasztelanem, który zdawał sprawę z poselstwa.

— Ma mnie za tak spodloną już w kałużach ziemskich bestyję, iż z ręki mojej nawet mu wolność

— Tak, tak, nietylko majaczyłem obłędnie, ale dodać muszę, z wielką moją bardzo winą, że i tak żyłem grzesznie, nikogo nie miłując i o nic nie dbając, aż dopóki osłupionych oczu w zagłuszonej, odrętwiałej, nieprzytomnej duszy nie przemyła łaska boska światłem wieczności... Przejrzałem wtedy nagle, jakgdyby mi kto zlepione rozerwał powieki... i zobaczyłem Tego, o którym wątpiłem, aby był, a jednakże jest i mnie się pokazał...

— A zkądże się wziął?

— Tego nie wiem, ale jest, bo w swojej nieskończonej cierpliwości i miłosierdziu stokroć więcej niepojęty, niż w nieogarnionej wszechmocy, dał mi siebie oglądać. Byłem i jestem tej łaski Jego najniegodniejszym, a jednak widziałem przez śmiertelne źrenice moje Ojca świata, który, błogosławiąc prawicą, przyciągał do siebie mnie syna—wyrodka do szpiku kości trądem grzechu zakażonego... Ach! odtąd palec Jego jest nademną i jeśli Go na oczy nie widzę, to wszędy nad sobą uczuwam...

Rudziec zadumał się i wnet po chwili z lekceważeniem zapytał:

— A w czem go najbardziej uczuwasz?

— W każdem serca uderzeniu, które, odkąd On w nim zagościł, już nie zna nienawiści i wszystkich kocha i jeno dobra samego pragnie.

Rudziec rzucił się w głąb kolebki i długo nic nie mówił, nagle zerwał się i krzyknął:

— Obłudnik i łgarz jesteś! Hipokryta-świętoszek! Łapki na krzyż, ślepki w górę, a zdrada czar-

na za pazuchą! Jeno kochasz, jeno dobra samego pragniesz, a jak ogar z przedpiekla wietrzyłeś mnie po świecie, aby wziąć pomstę nad głową moją! Ale ja ci wprzód twoją z karku strącę! Mam cię gołąbku sęposzpony i otworzę ci furtkę łaski, ale już nie na te padoły płaczu i zgrzytania, jeno tam, poza grób, do twojego Pana, aby cię już ręką przygarnął, skoro się tak skwapliwie do Niego wydzierasz... Ha! ha!

Chciał się śmiać niby głośno i szczerze, wszakże na dwóch tych wykrzyknikach sucho uciął. Śmiech to był nieszczery, udany, chciał nim odparować wrażenie, zrobione gorącą wiarą swego więźnia, która wsiąkała mu w duszę, jak promienie wiosenne w zakrzepłe bagnisko...

Po każdej obeldze Rudźca Grot tłumił w sobie wybuchy obrazy, powtarzając szybko półgłosem:

Przyjmuję ten cios w serce moje na zgładzenie grzechów moich—potem zamilkł, a gdy się wzburzona pierś uspokoiła, tak mówił:

— Nie ma spokoju w odwiecznej wadze światów, dopokąd, na którym z nich krzywda choćby jedna, pod sprawiedliwości ręką nie zabliźni się i krwią sączy z otwartej wciąż rany, albowiem kropelka niewinnie przelana, mocna jest wstrząść ziemi kulą i wytoczyć ją z odwiecznych cyrkułów orbity na obłędne bezdroża nieskończoności firmamentu... Sprawiedliwość, Justitia, przez równą światów wagę, utrzymuje onę harmonią nienaruszoną i onę stateczność w ich obrotach. Ścigałem cię wszędy, nie,

ni. Kiedy zaś spojrzę po za siebie w obłędne szlaki manowców krętych mego życia, jako odurzony miodami żądz krewkich, zataczałem się po krawędzi otchłani, a wszakoż bezpiecznie i cały na prawy gościniec życia wróciłem, to wtedy nad sobą palec Boży spostrzegam widocznie.

— Szczęśliwyś!—westchnął Rudziec sucho, ale już bez szyderstwa, potem utonął znowu w zadumaniu, nie mowił nic, tylko czerwienił się cały, jakby wewnątrz gorzał; snać wielka jakaś nawałnica uczuć szalała mu w duszy, łamiąc i topiąc zaskrzepy obojętności, ktoremi samolubstwo, po każdym występku, mrożąc ciepło serca, zakamienia duszę.

Rudziec nie wiedział, co się z nim dzieje. Był tą martwą górą, ktora nagle z pękniętej skały wytrysku poczuwa w sobie życie gorącego źrodła, i leżał też w kącie karocy rozwalony, jak góra po trzęsieniu, gdy nią jeszcze ognie podziemne miotają. Tak dojechali do starego grodku, do Starhradku. Była to na iglicy skały, niedaleko ujścia Orawy do Wagi, ruina małego zamczyska.

Starhradek miał jeden tylko dojazd od strony północnej, wązkim jarem, pomiędzy prostopadłemi ścianami skał i jeden widok na południe, czarujący widok na Streczną, to jest na drugie, na przeciwległej iglicy skalnej rozwalisko i na jednę z najpiękniejszych rzek na świecie, na Wagę, co środkiem gór bukowych płynie lazurowym szmaragdem po kamieniach z białego granitu.

Z trzech innych stron Starhradek okolony jest skalistemi górami i borem tak blizko, że, zda się, gniazdem glinianem w dzikiem, głuchem, ale nie posępnem ustroniu, zieleń bowiem liściastych lasów jest daleko żywsza od iglicowych i wcale nie ponura.

Rudziec nabył opustoszałe mury Starhradka, wyporządkował wewnątrz komnat kilkanaście i w nich się ukrył przed światem.

XXV.

Gdy karoca stanęła przed bramą wjazdową, kazał Rudziec rozpętać z powrozów Grota i wprowadzić do przeznaczonych pokojów, przy których żadnej nie postawił straży, a kasztelanowi swojemu zalecił jak największe uszanowanie dla pana gościa, nie rzekł dla więźnia, i dodał, żeby mu nie bronić wyjazdu, gdyby jechać zechciał. Bardzo snać nie na rękę był mu ptaszek, którego miał w ręku.

Na wieczerzę posłał Rudziec swojemu niewolnikowi winną polewkę i zrazy zawijane z kaszą. Grot zwrócił danie nietknięte; zatrzymał tylko bochen chleba i dzban wody, kazawszy oświadczyć, że tylko taka strawa nie rozpiera chuci więźnia i pokutnika.

Na noc kazał Rudziec kasztelanowi, aby od siebie dał do zrozumienia woźnicy Grota, iż mogą wyjechać bez przeszkody, bo zostawi bramy otwarte i bez straży. O wczesnym na drugi dzień poranku zawołał potem niespokojny do wchodzącego kasztelana: